

Doświadczenie własnej niemocy. Poczucie, że serce zamknięte jest w grubej, twardej skorupie – skorupie, której nie jesteś w stanie w żaden sposób skruszyć. Bezradność w obliczu własnej słabości. Świadomość swojej grzeszności i ogarniające poczucie bezsilności, kiedy widzisz wyraźnie swój własny egoizm i nie jesteś w stanie nic z nim zrobić, w żaden sposób go przekroczyć. A widzisz go wyraźnie – nie możesz mu zaprzeczyć ani ukryć przed innymi. Do tego ten raniący Serce Jezusa brak zaufania... Dopiero wówczas dociera do ciebie pełniej prawda tych słów – że *„beze Mnie nic nie możecie uczynić”*. (J 15, 5) Tak, Panie, uznaję, że wszystko, wszystko jest Twoją łaską. Bez łaski – jestem niczym, nie jestem zdolna uczynić nawet najmniejszego kroku naprzód. Przenikająca serce świadomość, czym jestem wobec Ciebie... Co mam Ci powiedzieć? Pragnę jedynie się unżyć. Moja dusza milczy. Jest cisza.

Pojawia się jednak światełko nadziei:

*Szczęśliwy, kogo Bóg karci, więc nie odrzucaj nagan Wszechmocnego.*

*On zrani, On także uleczy, skaleczy – i ręką swą własną uzdrowi. (Hi 5, 17-18)*

I Twoja obietnica – skierowana co prawda do synów Zebedeusza, jednakże mam ufność, że stanie się także i moim udziałem. Bo uczniom właśnie takim, jak ja – grzesznym – pysznym, zapatrzonym w siebie, mówisz: *„kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie”*. (Mk 10, 39)

Panie mój, czy to możliwe, że i ja będę kiedyś potrafiła tak kochać? Tylko Ty możesz uzdolnić moje serce do prawdziwej miłości – miłości bezinteresownej, gotowej do całkowitego daru z siebie.

Słowa te budzą nadzieję. Jednak w obliczu tak wspaniałej obietnicy świadomość mojego egoizmu, mojej nędzy i bezsilności wręcz się pogłębia. Do tego to odczucie zamknięcia serca w skorupie, z którą nie jestem w stanie sobie poradzić. Bez Ciebie NIC nie mogę uczynić... Każde zapewnienie o Twojej miłości do mnie wyciska z oczu łzy. Kruszeję, Jezu. Unizmam się przed Tobą. Uznaję swój grzech. Serce powoli budzi się z letargu – zaczyna rodzić się tęsknota.

Nareszcie nadchodzi czas Komunii świętej. Ale kapłana nie widać. Minuty wyczekiwania dłużą się niemiłosiernie. Moje serce jest tak bardzo głodne, tak bardzo spragnione – *jak ziemia zeschnięta, spragniona, bez wody (Ps 63, 2)*

. Ale oto jest –

*idzie mój Pan, idzie mój Pan! On teraz biegnie(!), by spotkać mnie*

. Jesteś ze mną, dajesz mi się cały. Nie trzeba żadnych słów. Jesteś. A Twoja miłość kruszy mury. Zaspokaja wszelkie pragnienie. Sprawia, że serce momentalnie mięknie. Jesteś.

*Miły mój jest mój, a ja jestem Jego. (Pnp 2, 16)*

Tylko Ty i ja. Jest cisza...

Miłosierny mój Pan.



Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham.

as